



Cena 35 gr.

KAWI

CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY
HARCERSKIEJ

Nr. 1 (L. b. 251).

STYCZEŃ 1931.

Tom XVII.

ROK JUBILEUSZOWY. *Leon Majchrak.*

Wartki jest życia strumień — a prawem młodości chwytać nurt jego pełnemi garściami i myśłą szybować nad poziomy...

Dlatego-to na progu Nowego Roku przystajemy tylko na chwilę małą, by spojrzawszy za siebie i okiem jastrzębia zmierzyszy cośmy jako organizacja o najszczytniejszych ideach w ciągu 20 lat zdziałali — oddawszy hołd tym wszystkim, którzy pomarli za wolną Polskę, zwrócić się radosną twarzą przed siebie i rzucić promienne spojrzenie w przyszłość! — Albowiem z żywymi trzeba nam iść, po życie sięgać nowe!

Dwadzieścia lat minie wkrótce od chwili, gdy iskierka „dobrej nowiny skautowej“ przyniesiona z zamorskiego kraju pod podmuchem polskiego idealizmu młodzieńczego rozlitła się i rozpałała w potężny płomień obejmujący coraz szersze kręgi polskiej młodości. Mimo burz i niepogód na przestrzeni 20-tu lat grożących zgaszeniem, płomień ów płonie coraz żywiej i wyżej.

Rok jubileuszowy — będzie nam nowym etapem w rozwoju naszej organizacji umiłowanej. Po całym harcerstwie poszły już wici zapowiadające wielki zlot jubileuszowy Chorągwi lwowskiej i całego harcerstwa. Będzie on nam wielkiem i radosnym świętem. Harcerstwo Chorągwi lwowskiej odpowiedziało na rozesłane wici radosnym przygotowaniem się na tą wielką, oby najwspanialszą, rewję sił naszych i dorobku dotychczasowego.

Na ten nasz jubileusz w 20-lecie istnienia harcerstwa przygotowujemy nie tylko nowe mundurki, ekwipunek i namioty, lecz także nasze serca. Niech zabiją nowem tętnem, niech się nastroją na wysoki i górny ton! W atmosferze entuzjazmu i zapału dla sprawy niech idą wszystkie przygotowania do zlotu, który nie ma być tylko przeglądem naszego dorobku w dziedzinie obozownictwa i wyćwiczenia polowego, lecz także w dziedzinie wyrobienia tężyzny moralnej. — Musimy Polskę zadziwić!



Ten duch zapalu, miłości i zgody będzie nam potrzebny w drugim wielkim wysiłku jaki nas czeka niebawem. Będzie nim zapowiadana blisko od roku ofensywa harcerska. Złot naszej Chorągwi będzie u nas na Kresach walnem zapoczątkowaniem tego wielkiego przedsięwzięcia Z. H. P-u.

Tym wielkim ochoczym wysiłkom naszym w bieżącym roku jubileuszowym niech patronują z zaświatów duchy pierwszych pionierów skautingu polskiego — Andrzeja Małkowskiego, Jerzego Grodyńskiego i innych. — Niech po całym harcerstwie Kresowem idzie potężny i radosny apel: „Wszyscy na złot!”

F. M.

TADEUSZ GRYF-KLESZYŃSKI

W BOJU O POLSKĘ...

Cieniem Edmunda Taczanowskiego, wodza z r. 1863, zwycięży z pod Pyzdr i Ignacewa, oraz dziadka mojego Stanisława Kleszczyńskiego, uczestnika tych zwycięskich bitw — poświęcam

*„Synkowi moi, poszedłem w bój,
Tak jak wasz dziadek, a ojciec mój,
Jak ojca ojciec i ojca dziad,
Co z legionami przemierzył świat,
Szukając drogi przez krew i blizny
Do naszej wolnej Ojczyzny”.*

Zmierzch nocy zapadał nad spokojną wioską — cisza niezmacona, lecz jakaś bolesna kryła w sobie tająć wieczornej godziny na polskiej wsi... W chatach zabłyśły światełka płonących lamp, a w ciemnym przestworzu zajaśniało równocześnie parę gwiazd. — Był późny wieczór. — Chwilami dawał się słyszeć ponury głos puszczki, ostrzegawczy, szarpający nerwy. — Psy łańcuchowe zmlkły, jeno groźnie powarkowały, czując gdzieś w pobliżu obcych. — W chatach toczyły się tajemne jakieś rozmowy...

Nagle od boru podniósł się huk kilkunastu strażów i przeciągły krzyk — zda się — bitewny... W chatach zakotłowało, światła nieco przyciemniły się w oknach, jeno nie z przerażenia! Bitwom powstańczym wieś owa napatrzyła się coniemniara, ale — by pomoc nieść naszym — poszły w chatach przygotowania. Zmierzch naszedł ziemię, że i chat nie widać, a i człowieka nie rozróżnisz od człowieka. — Tem ci lepiej. — Będzie Moskaliskom duszno... Nawet gwiazdy skryły się za chmury, co w pomoc sły garście, przywdziając w powstańcze burki.

Na skraju lasu potykał się partyzancki oddziałek powstańców, co od zwycięskiej bitwy pod Ignacewem gnał przed sobą jakiś tęgi oddział Moskali, bodaj, że całą sotnię. Dopiero tu najężdżca, korzystając z nieprzebytekłych borów, począł się odgryzać. Ale też i naszym chodziło o to, by stoczyć bitwę w borze, gdzie czuli się zawsze najbezpieczniej. W pewnej chwili Moskale

podnieśli okrutny krzyk i ruszyli na znikomy oddziałek powstańców. Ci nie drgnęli nawet, jeno z napięćmi na rusznicach palcami, ze spokojem w duszy czekali zetknięcia się z Moskwą... — Aż oto z trzydziestu rusznik huknęła salwa jak grom i — jak sto gromów okrzyk: „Niech żyje Polska!”

Zawyla rozszalała tłuszcza, załamały się jej szeregi. Kilkunastu z Moskale padło... Zagrzmiała wtedy druga salwa, za nią trzecia, czwarta i dalsze... Nasi nie cofnęli się ani o krok. Moskale utraciwszy połowę zabitych, poszli w rozsypek, a wtedy nasi ruszyli za nimi w pogoń, by broń zdobyć. Wyłapali prawie wszystkich, a zasięgający języka — bez broni puścili. — Ludność wioski walnie im pomagała.

Tak oto bili się nasi w sześćdziesiątym trzecim.

Nocą do chaty wiejskiej przywiedli towarzysze wodza młodzieuchnego, co nieszczęsnym trafem — kule w pierś wziął w onej bitwie z wieczora. Zajął chatę wiejski lud, co koło chaty cichcem z ciekawości skupił się, bo znał młodzieuchnego wodza. — Panicz to był ze dwora o trzy mile. — Umierał nieboże na rękach towarzyszy broni, co go żegnali, pomstę przysięgając Moskwie srogą, a on ich opuszczał na dalsze boje sposobiąc: „Idźcie Bracia w imię Ojczyzny i bądźcie jako lwy! — Jam spokojny, bo odchodzę w boju o Polskę...”

Nad ranem mogiła powstańcza wyrosła pod lasem, kędy bitwa wrzała wieczorem dnia poprzedniego. — A smutna brzoza płakała cichego rycerza...

W zawięję, w czasie mrozu, przy deszczu i błocie najlepiej się rozmyśla o radosnym Złocie.

WIECZOREM.

*Gdy anioł nocy ciemności stary
zapuszcza kędys za lasy, bory —
i gdy godzina mroków już bliska,
siadamy wszyscy wokół ogniska...*

*Płynie piosenka z początku cicha,
jakby dzwonienie kwiatu kielicha —
to potężniejąc — do czynu wzywa,
to znowu cichnąc, w szmer się rozplywa...*

*Pośród pełzających szarawych cieni
strzelają w górę pęki płomieni,
a złote iskry wysoko leca,
niby te gwiazdy, co nocą świecą...*

*I w naszych sercach pieśń także dzwoni,
pieśń co nas zawsze od zła ochroni —
wielka, potężna, jasna, gorąca,
wiodąca w górę — do czynu rwąca!*

*Gdy tak wieczorem ogień się pali,
kujemy się trwała, ze stali,
kujemy zapał i moc wśród trudu,
by postać Dobro, pójść z niem do ludu.*

A. Sadowska.

FOTOGRAFJE i tableau wykonuje szybko i tanio WŁ. BENESZA, we Lwowie, Akademicka 14.



Barwa: *Jasno-niebieska.*

Zawołanie: *Pic-pic.*

Nietoperz zwany też, zwłaszcza przez lud gackiem, prowadzi przeważnie żywot wieczorny, skąd pochodzi łacińska jego nazwa *Vespertilio*. Stwór dziwaczny — połączenie ssaka z ptakiem. Młode gacki żywią się mlekiem matki, a do tego natura dała im skrzydła. Zoolodzy określają nietoperza, jako rodzaj ssaków z rzędu rękosztydłych, owado-żernych i gladkonosych. Pyszczek ma gacek biał narosły, z nozdrzami na końcu. Ogonek dość długi jest całkowicie objęty błoną międzudową. Błony służące nietoperzowi do latania są obszerne. W locie przypominają żagle rozpięte.

Nietoperza można spotkać wszędzie, z wyjątkiem okolic zimnych. Przebywa w miejscach ciemnych, odludnych, w grotach, ruinach, niekiedy nawet w lasach między liśćmi lub w dziu-

plach drzew. Żyje zwykle towarzysko, zwłaszcza podczas snu zimowego.

Lata głównie o zmierzchu i nad ranem, unika słońca. Lot jego jest nadzwyczajnie cichy. W ciemnościach orientuje się znakomicie przy pomocy niezwykle czułego zmysłu dotyku. Jeśli w ciemnym pokoju rozwieś nitki obciążone, nietoperz wymiśnie je zreczenie, nie trąciwszy żadnej. Na ziemi czołga się bardzo niezręcznie. Ulubionym pokarmem nietoperza są owady, niekiedy także drobne zwierzęta ssące.

Głos jego jest piskliwy, świszczący. Nietoperzy rozróżniają zoolodzy kilkanaście odmian.

Między ludem panuje przekonanie, że gacek czyha specjalnie, by komuś wplątać się we włosy. Oczywiście nie śni mu się o tem. Panicznie dlatego obawiają się go szczególnie dziewczęta i kobiety.



Harcerze! bierzcie udział w TYGODNIU PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI (od 1-go do 8-go lutego b. r.)

JASKÓLKI ZLOTOWE.

Coraz wyraźniej zarysowuje się nam obraz Złotu jubileuszowego. Złot jubileuszowy w 20-tą rocznicę istnienia harc. jest jak wam pewno wiadomo zamierzaniem Naczelnej Rady Harcerskiej. — Organizacją jego zaś zajęją się Z. O. Lw. — Zarząd Oddziału lw. powołał Komitet Honorowy i utworzył Wykonawczy Komitet Złotowy z druhen Rektorem St. Niemczyckim na czele.

Komenda Chor. lwow. wydała złotowy rozkaz organizacyjny do drużyn, w których przygotowania do Złotu ruszyły już z miejsca. I tak Stanisławów wydał z okazji jubileuszu informacyjną broszurkę (*Be prepared*), w której znalazła się krótka historia Stanisławowa i zarys dziejów tamtejszego harc-

cerstwa (niestety niedokładny), w Boryslawiu ukazała się ciekawa jednodniówka poświęcona Złotowi. Dowiadujemy się z niej o wystawie, jaką na wiosnę zamierza urządzić 2-ga ziemieńczyka drużyna drohobycka. Chodzą też słuchy, że i Tarnopol przygotowuje wielką podolską wystawę harcerską. A co wy na to, Tarnopolanie? Napiszcie coś o tem!

Celem ustalenia przygotowań złotych odbyła się w dniach 4 i 5 stycznia b. r. odprawa starszyny Chorągwi i Komendantów Hulców. Termin i miejsce Złotu jest ustalone wspomnianym wyżej rozkazem. Złot odbędzie się w czasie od 3 do 16 lipca 1931 r. i obejmie: a) uroczystości jubileuszowe w dniu 3 lipca we Lwowie; b) obóz złotowy w Karpatach w okolicy Nadwórny od 4—16 lipca. — Dzień 4-go lipca poświęcony będzie na urządzenie obozu, w dniu następnym nastąpi uroczyste otwarcie obozu. Dwa dni będą przeznaczone dla publiczności dla zwiedzenia obozu.

Blizsze szczegóły odnośnie do organizacji Złotu, kwater, wyżywienia, zgłoszeń i t. p. zawiera rozkaz złotowy Kom. Chor. lwow. Nr. 1 (W zb. og. L. 21) z dnia 8 grudnia 1930 r.

PRENUMERATA „SKAUTA“ na rok 1931 wynosi zł 3·50

LUCY KNEBLEWSKI.

Z MINIONYCH LAT...

ROK 1920*.)

Jeszcze nie zablizniły się krwawe rany wielkiej niewoli, jeszcze ból i nędza szalały nad polską krainą, jeszcze gorycz i wątplenie nie opuściły serc Polaków, a już wysniony przez naszych proaiców „Złoty Róg“ grał pobudkę „Bracia! Do bitwy naszedł czas“.

Na zew Ojczyzny pod znak Orła Białego pośpieszył chłop sierniejący Wołynia, Połola, Mazurów, Kujaw i czarny od kurzu i sadzy robotnik fabryczny z pod Łodzi, Bielska, Warszawy i górnik ze śląskich kopalni i górnik z pod granitowych skał tatrzańskich i rybak z nad piaszczystych brzegów polskiego Bałtyku; młody

i stary, biedny i bogaty; kto żyw, a miał w sercu gorącą miłość państwową, walczył, chwycił za broń, by walczyć o niedawno uzyskaną, a obecnie zagrożoną wolność.

Szły zastępy ofiarników sprawy narodowej, walczyły z nieopisanym męstwem i ginęły dla Wolności. Męstwo, ofiarność i poświęcenie ich sprawy „Cud nad Wisłą“.

Wieczór. Stary las otaczał małą polankę, na której w półkolu stały cztery namioty. Cisza. Jedyne z kuchni dobiega głos kucharki i brzęk naczyń, wrzucanych do kotła. Druhny, poopijane w koce, skupiły się przy ognisku. Stare dęby i buki, gromada

*) Nowela wyróżniona na konkursie literackim Skauta w r. 1929.

młodych sosenek i wysokorostłych, strzelających w górę, jak wiezce goetyckiego kościoła świerków, poruszane lekkim podmuchem ciepłego wiaterek, szumią odwieczną swą pieśń, niezrozumiałą dla ucha zwykłego śmiertelnika.

Ciemność polanki rozprószył nagle radosny płomień ogniska, a z trzaskiem obejmując i przepalając suche gałęzie jałowca. Za chwilę z piersi harcerek popłynął śpiew, początkowo wesoły, skoczny, tryskający humorem, z czasem poważniejszy, smutny, żalony; w odpowiednim nastroju za brata głos druchna drużynowa — zaczęła gawęda.

Wśród ciszy nocnej rozległ się jej czysty, dźwięczny głos, który niekiedy brzmiał, jak smętna, cichuteńka piosenka, drgał jakimś niepokojem, ukrytym w głębi duszy, to znowu przybierała na mocy, dzwonił pewnością siebie.

Przeznaczeniem człowieka — mówiła druchna drużynowa — jest służba bliżnim, społeczeństwu. Ofiarność dla Ojczyzny, miłość, czystość winna zdobić nas — Polki. — Ideałem piękna, prawdy i dobru służmy zawsze. Gdy Ojczyzna zawoła, gdy „Złoty Róg” rozebrmi pobudką do czynu, staniemy wszystkie murem, by serce, siły, zdolności złożyć w ofierze Matce najdroższej — Polsce.

Minuta ciszy, najgłębszego rachunku sumienia. Ognisko przygasa. Krótkie słowa modlitwy, poczem las cały rozbrzmiał pobożną pieśnią „Ojciec nasz”, śpiewaną z niezwykłym przejęciem, powagą, nastrojem.

Wśród ciszy słychać głos oboźnej: „Cześć sztandarowi” i ze szczytu masztu opuszcza się banderę, znak życia w obozie. Ciche „Czuwaj” i „Do branc” kończy zajęcia całodzienne. Przez pewien czas dają się słyszeć jeszcze tłumione głosy układających się do snu, ale i te wkrótce milkną,

gasa latarki. Wśród ciszy nocnej płynie poważny, smutny głos trąbki, jakąś grozą, nieokreślonym uczuciem przejmując duszę słuchacza; leci on na pola, łąki i rozplywa się hen w oddali nieznanej, bezkresnej — to capstrzyk.

Ognisko dogasa już. Jednocześnie polankę zalega ciemność, a z nią cała masa istot fantastycznych, wytworzonych w imaginacji stojącej na warcie Hanki. Oparta na lasce, wpatruje się w ledwo tłące główne. Myśli jej jednak krąży około stów, wypowiedzianych w wieczornej gawędzie. „Gdy Ojczyzna zawoła — staniemy wszystkie murem” — brzmi jej nieustannie, natrętnie w rozumnej główce. I myśli jej błądzi po nieznanych drogach, pyta się, czy taka sposobność przyjdzie, czy zajdzie potrzeba. Pierś jej podnosi się pragnieniem ofiary, gorące serce bije nadzieją nadejścia godziny poświęceń. Równocześnie do głowy cisną, wdzierają się gwałtem myśli egoistyczne, przeciwstawiające się poprzednim.

Nagle ciszę nocną przerwał jakiś krzyk krótki, zduszony, przerażający. Co to jest, może ktoś znajduje się w pobliżu, może złodziej, co robić? — jedna myśl za drugą przebiega umysł Hanki, serce kołaczę niecierpliwie, trwożliwie. Co robić? Zdać się, że ktoś idzie. Słychać wyraźnie kroki, trzask gałązek pod stopami. W gniewnie otwartym oka Hanka skoczyła w stronę namiotu komendy, stojącego tuż przy czarnej ścianie leśnej, skąd właśnie dochodziły tajemnicze szmery, niby króki. Chwila ciszy... i znowu słychać równomiernie, ciche, tłumione stapania... coraz bliżej, już o kilkanaście kroków zaledwie. Hanka wzrokiem przesywa ciemność, ale nie dojrzeć nic może. Serce bije jej mocno jakąś bojaźnią nieokreślona.

Przez myśl Hanki przebiega projekt, który krystalizuje się w postano-

wienie: podsunę się, może coś zobaczę. Już zrobiła kilka kroków, szmery ustały... po chwili znowu słychać ciche stapania, coraz bliżej... nagle, obok niej przebiegły w radosnych podskokach dwie sarenki, zdziwione obecnością nowych mieszkańców lasu. — Przez chwilę jeszcze słychać było coraz bardziej oddalający się trzask gałązek, łamanych raciami saren, poczem polankę zaległa cisza.

Równocześnie z ciszą natury ustały obawy Hanki; chwilowy uśmiech ze swych zbyt licznych strachów okraślił jej drobne usta. Niebawem powróciły do uspokojonej główki poprzednie myśli o służbie Ojczyźnie, o poświęceniu.

Czarna, wysmukła sylwetka Hanki wpatrzona w ognisko, po którym skałał, wyprawiła harce niesamowite małeńki płomyk, odrzynała się w ciemności na jasnym tle namiotowego płótna. Wiecznie marzące jej oczęta zdawały się szukać czegoś w ognisku, pociągającym ciepłem światelkiem.

Wiem wzrok jej padł na krzyż obozowy, miłosiernie otwierający swe ramiona między dwoma namiotami; z podnóża krzyża zdawała się podnosić jakaś postać we wspaniałej, czarnej szacie z wyciągniętymi ramionami. Z piersi Hanki już miał wypaść okrzyk przestachu, gdy od tajemniczej zjawy popłynął szept: „Gdy zajdzie potrzeba, zrób z swego szczęścia, życia ofiarę”. Chwila upiornej ciszy i — zjawy znikła.

W uszach Hanki wciąż dzwonią słowa widziadła, budząc odźwięk w czułym serduszkach. Groza przejmują ją. Gnana panicznym strachem wpada do najbliższego namiotu.

(Ciąg dalszy nast.).



Komendant Chorągwi lwowskiej.

Ze wspomnień.

*Namiotów skrzydła prześwietlone stołcem,
cisza obledła... gorące południe...
i jakiś spokój — i moc, która cudnie
wiąże nam życie tak: Początek z końcem...*

*O roześmiane namiotowe płótna!
O serca pełne młodzieńczych uniesień!
...I owoc szczęścia dojrzały, jak jesteh
Myśl o rozstaniu, natrętna i smutna...*

*Jesteśmy razem. I serc naszych bicie
gra nam melodię połączną, jak życie,
które się kiedyś, jak sen jasny prześni...*

*Wtedy, z pod skrzydeł namiotu i stołca
utkana z ciszy, szczęściem jaśniejąca
wstawała nagle, o harcerska pieśń!*

J. Podczaski.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY”
IHNATOWICZ — LWÓW.

JESZCZE O ZDOBIENIU ŚWIETLIC.

Ileko wchodzę do harcerskiej izby, włosy stają mi dęba z rozpaczy. Stare graty: stołki, krzesła, biurka pozabierane ze strychu od babci i ciotki, meble najczęściej bez gustu, o różnorodnej powierzchni, przeraźliwie kłócące się ze sobą. Czyż niepotraficie stworzyć jednolitego własnego „stylowego” urządzenia?

Stokroć sympatyczniejsze wrażenie robią sprzęty wykonane przez har-

budowniczego i poprosić o pozwolenie przeglądnięcia czasopism z zakresu sztuki stosowanej i budownictwa. — Znajdziecie tam wspaniałe wzory. Zobaczycie jak wiele prostoty tkwi w nowoczesnych meblach. Odryśnięcie wzór, a wykonanie go na warsztacie stolarskim drużyny nie przedstawia dużych trudności.

Kąciki zastępów ozdobione pracami *Ptysi*, *Abrababry* i t. p. (patrz



Izba skautów amerykańskich (Brooklyn, N. Y.)

cerzy. Proste z białych heblowanych desek stołeczki dla Rady Drużyny, stół, a wokół ścian skrzynki na inwentarz, stanowiące równocześnie ławki.

Jedna z drużyn warszawskich wytworzyła swoisty styl, konstruując wspaniałe fotele dla Rady — z beczek na cement.

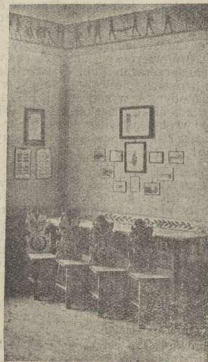
Chciecie się zaś potrudzić, stanąć wśród propagatorów nowej ery w urządzeniu wnętrz, pójście do znajomego

Skaut Nr. 249) muszą harmonizować z całością. Dba o to gospodarz izby. Umieścić tam zatem należy stylizowane godła z-pów, modele, karykatury i rysunki z życia zastępów.

Izbę zaleją potoki różnokolorowych świateł przelających się przez witraże o motywach zaczerpniętych z bujnego harcowego życia. — Nad oknami zawieszisz dyskretne firanki z łowickiego pasiaka lub tkaniny miejscowego wyrobu ludowego.

lampę wiszącą u stropu trzeba przybrać w bryłowaty i nieco asymetryczny klosz (z kolorowej kalki).

Szczególna uwaga należy się historji drużyny. Każdy obóz, każde większe wydarzenie, wybitni kierownicy pracy na Waszym terenie, winni zostać uwiecznionymi na fotografiach.



Fragment izby skautów węgierskich.

Wszystkie fotografie z danego roku nalepicie na jednym kartonie jako ilustrację harców w ówym okresie.

Ochotnik pragnący być pasownym na harcerza, nie będzie musiał pracować odgrzebywać przeszłości z popiołów kronik — wielkie jej chwile zawsze będzie mógł sobie odtworzyć z kartonów zawieszonych na ścianach świetlicy.

L. Cz.

ZBIGNIEW CIEŃKIEWICZ.

Karnał „Niedźwiedzi”.

Nareszcie, chociaż to zima, zakleko-tały „Bociany” o swej „kolendowej” eska-padzie, pokrzyżowanej, tragicznie marną ścierką wojowniczej baby. Tem ich odzy-ciem rozradowały się napewno serca Dru-chen i Druhów, wszak te „Bocianiska” tyle śmiechu i humoru wnoszą do naszego *Skauta*.

A teraz uwaga! mam zaszczyt przed-stawić Wam inny, równie dzielny i bogaty w pomysły „ludki”:

— Baczność! Nie ruszaj się ty — tam — Suchojad!

— Niedźwiedzie jesteście.

— Hm, hm, hm, bardzo nam mi...

Było ich dziewięciu ze Starym Nie-dźwiedziem na czele, lud bitny i silny, w po-mysłach niewyczerpany, jednym słowem ideał zastępu.

Mimo, że „Niedźwiedzie” były jednak dość nawet zgrabne, do szczytu zgrabno-ści brakowało im tylko jednego; nie umiały tańczyć; co prawda długo o tem nie wie-działy, że to bardzo wielka wada nieańczały, aż dopiero na opłatkach drużynnych pech chciał, że odsłoniły im tę wadę druchny. Lecz po-nieważ „Niedźwiedzie” były pomysłowe, po-stanowiły nauczyć się tańczyć.

Na jednej ze zbiórek zastępu taka mniej więcej toczyła się rozmowa:

— Nie świeci garnki lepią — zaczął poważnie Stary Niedźwiedź — „Niedźwiedzi kochane! już nie będziemy pośmiewiskiem druchem! uczymy się tańczyć”.

— Tańczycy! tańczycy! tańczy-y-y-ć! ryczały Niedźwiedzie i cieszyły się szalenie, co wyrażało się w ten sposób, że przez chwilę w izbie drużyny z nadmiaru wrzawy kłęby kurzu zakryły „padół radości”.

— D-o-o-o-óś! Jutro zatem zaczynamy! Ty, Suchojad (tak nazywał się Nr. 2 zastępu od swej predylekcji do małej porcji pro-wiantu) przyniesiesz cztery świece!

— Rozkaz druhu zastępowy! Meldujcie postuśnicie, kto będzie naszym tancmi-strzem — pytał zawsze służbowy Suchojad. — Pewnie pan Tangoman z ulicy Anty-mazurskiej 4, snuł domysły „krzyk Mody” Nr. 9 zastępu.

— Ale gdzieżby taki partacz — oburzał się Wielki Ryk, a w wyobrazni migłała

!P!AT Prenumeratę „SKAUTA” można wpłacać do rąk listonosza: b&nK

mu sylwetka zgrabniutko tańczącej druchny Cesi...

— Cich-o-o! — wrzasną zastępowy. — Nic nie gadaj! Zbiórka skończona! Już o tej samej porze co dziś zbiórka na tańce. W ty! rozcie się!

Za chwilę głuchy szurgot butów po posadce kurtyraka oznajmił, że „Niedzwiedzie“ rozkaz wykonały. Tylko Suchojad dziwił się, do czego potrzebne są świece; przecież w izbie była elektryka, ale rozkaz rozkazem! „Krzyk Mody“ dociekał kto będzie tancerzestrzem „Niedzwiedzi“ i obawiał się metod akademii smorgońskiej, bo ten zastępowy to... Zaś zastępowy „Stary Niedzwiedź“ na gwalt ćwiczył wszystkie kroki mazura i zdrowe walcowe raz-dwa-trzy. Wiedzę tancerzyna posiadał podstępnie od siostry, a wykończył przy pomocy „systemu Linga“ Sikorskiego. Kompilacja nie zła, co? a przecież on sam chciał nauczyć swoich „Niedzwiedzi“ sztuki choreograficznej.

Na drugi dzień dzienne rzeczy działły się w izbie drużyny. Stróż kamieniczny myślał, że to „Czterech diabłów“ zlało z afiszka kinowego i trzęsło kamienica.

Po sąsiednich domostwach szła głucha wieść o trzęsieniu ziemi i wybuchach wulkanu w rynku. Co przezorniejsi, wybiegali szybko z domów, by nie leć pod gruzami. A to „Niedzwiedzie“ uczyły się tańczyć po swojemu i w izbie na podłodze wyspanej świecą wyprawyli dziwne tancerne misteria pod wodzą zglikiewego „Starego Niedzwiedzia“.

X-ta żeńska Drużyna harcerska im. Terpsychoy, urządziła w niedzielę 13 b. m. b. r. — w sali „jazz-parada, żu żu“ dystrygowaną „Zabawę tancerzną“, na którą zaprasza: Zastęp „Niedzwiedzi“. — Muzyka salonna! — Strój wizytowo-balowy. — Buffet!!! i t. d.

Takie wymowne zaproszenie otrzymały „Niedzwiedzie“ po ukończeniu „własnym przemysłem“ prowadzonego kursu tańców. Każdy czuł się świetnym tancerzem, bo przecież inaczej cały zastęp nie otrzymałby zaproszenia. Dotychczas w łaskach druchny był tylko „Krzyk Mody“, o którego gitarowo-kiszycyowo-balkonowych wyprawach krążyły głuche i sensoryjne wieści wśród „Niedzwiedziej“ gromadki. Zatem rozumując logicznie, jak krótkowista niewiasta, każdy „Niedzwiedź“ doszedł do wniosku, że jest skóńczonym „dżentelmanem“ no i świetnym tancerzem, „lweu salonu-

wym“. W przystępie tancerznego szaleństwa chcieli zmienić niezgrabną nazwę „Niedzwiedzi“ na „Salonowe Lwy“, ale ten drużynowy... zawsze kontra, jednym „nie“ przekreśliła wszystko!

„Niedzwiedzie“ triumfowały. Już nie do nich odnosiła się cierpkie słowa druchny: „Czemu wy harcerze tańczycy nie umiecie, po trzykroć „sztemp“ wami! Działył bierze z nas przykład, a nas na sto harcerker jest sto trzymaście tańczących, a wyl...“

Cieszyły się „Niedzwiedzie“, niedoście „Salonowe Lwy“. Jednak jak niema na świecie czystej radości, tak i „Niedzwiedzie“ w swej dziewięćdziesięcio-dziewięciu procentowej radości jednem się smuciły: Dwa słowa „strój wizytowy“, umieszczone w zaproszeniu przerażały ich. Ostatecznie po długich naradach (pierwszy głos miał w nich „Krzyk Mody“) i wystawianich przed wystawami z konfekcją męską, ustaliły „Niedzwiedzie“ wygład „wizytowo-balowego“ stroju... a jak? Cierpliwości! zobaczymy na zabawie!

13-go stycznia dzień był wspaniały, ale „Niedzwiedzie“ tego nie zauważyły; pochońnięte były przedzabawowemi przygotowaniem. Niejednen sprytnie wyciągnął zyletkę i skrabal się nią po twarzy w miejscach dotkniętego zarostu, jednak po kilku minutach przykręj skrabaniny, zwłaszcza, że zyletka służyła normalnie do temperowania ołówków, rzucal to bezowocne zajęcie i jeszcze raz ulepszał w myśli plan „porwania“ ojcowskiej garderoby, tak by nikt tego w domu nie spostrzegł.

Godzina 4-ta wybiła na miejskich zegarach; o tej godzinie miała się zacząć ofenzywa na ojcowskie szafy, gdyż „Niedzwiedzie“ chciały być punktualnie o 6-tej na zabawie.

Godzina 5-ta ten i ów z „Niedzwiedzi“ chyliłkiem pomykał ów izby drużyny z jakimś zawiniątkiem w reku, lub silnie zdeformowanymi plecami, albo nadzwyczajnych rozmiarów brzuchem. Pogoda popsuła się, powietrze stało się tajemniczo-mliste, czuć było wilgoć... (C. d. n.)

INSTRUMENTY MUZYCZNE poleca

FRANCISZEK NIEWCZYK

ŁWÓW, GRÓDECKA 2b. — TEL. 25-76.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI DOGÓDNE.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Każda harcerka i każdy harcerz powinni prenumerować „SKAUTA“!

Hallo! hallo! Konkurs jubileuszowy „Skauta“!

Gdy zły los pieniędzy skąpi,
Skaut z pomocą chętnie spieszy,
Spryt mamonę Wam zastąpi,
Konkurs Skauta Was pocieszy.

Pięć rebusów rozwiązanie,
Pięć kuponów — i kres nędzy,
Szczęścia się umiśnić dziecię,
Na złot jedziesz — bez pieniędzy.

Skaut nie może być obojętnym na niedzielę swoich bliźnich. Gdy naczelny Redaktor chodził po koleżędzie po rozlicznich druchnach i drużach, kominach i drużynach, zakrawało mu się serce widząc, jak wielu jest ochotnych do jazdy na Złot, a jak nikt nie ma pieniędzy.

Jako człek uczonej (arabsko-persko-indyjski doktor), Boże! Boże! co on za głowę mieć musi (przypisek zecera), długo nie myślał i poszedł do naczelnego administratora, żeby uzyskać — forse. — Słuchaj powiada tyłu chę jechać na Złot, a pieniądze nie mają. Możeby tak Skaut coś... tego...

Generalny administrator pokiał głową i jak przecierać okulary. Potem mówi: „Wy wszyscy nic tylko do mnie po pieniądze; daj i daj! Prenumerata nie wpływa, subwencji żadnych, Zarząd Oddziału udaje, że zapomnił numeru konta P. K. O. Skauta, a wy nic tylko pieniądze i pieniądze!“

Naczelny Redaktor, jako że na wschodzie nauczył się cierpliwości, nie dał się zbyć byle cemu. Zaczął przekonywać naczelnego administratora, iż rzeczą jest pewną, że do końca bieżącego roku wypłynie wszelka zaległość, że już wielu ludzi pytało się go, jak najłatwiej trafić do administracji, a nawet, że podobno zawiązał się specjalny syndykat dłużników, który chce na Nowy Rok odrazu zapłacić wszystkie długi, aby „w końcu“ Skaut stanął „na nogi“.

Długo jeszcze konferował tak naczelny Redaktor z naczelnym administratorem, aż w końcu ten ostatni uległ. Złośliwi mówili wprawdzie, że nie tyle argumentem naczelnego Redaktora, ile świadomości, że wygodniej jest spać w łóżku niż w fotelu administracji, a powtóre, że z takim ze wschodu to lepiej po dobremu, bo inaczej... „sztach“ i koniec.

Tak tedy doszedłszy do porozumienia, uściśnili się ci zancni mężowie i — oto redakcja może ogłosić niniejszem „Wielki konkurs Złotu jubileuszowego Chorągwi Łwowskiej“ mając niepiękną nadzieję, że wdzięczne rzesze abonentów nie tylko same wezmą udział w konkursie, ale i zachęcać będą nieabonentów do udziału, bo zawsze co interes to interes.

A więc hallo! hallo! Tu redakcja najpoczytniejszego czasopisma harcerskiego Skaut, oraz wszystkie jej oddziały prowincjonalne ogłaszamy:

Wielki konkurs Złotu jubileuszowego Chorągwi Łwowskiej!

Konkurs polegać będzie na tem, że przez pięć numerów Skauta (od 1-go stycznia do 1-go maja 1931 r.) ukazywać się będzie w każdym numerze odpowiedni rebus konkursowy, który należy rozwiązać. Rozwiązanie rebusu należy nadsyłać do redakcji Skauta do 15-go następnego miesiąca, w którym numer został wydany, w kopercie z napisem: „Wielki konkurs Złotu jubileuszowego Chorągwi Łwowskiej“. W każdym następnym numerze redakcja ogłosi, które rozwiązania były trafne.

Równocześnie z rebusem znajdują czytelnicy w każdym z dotyczących pięciu numerów „kupon konkursowy“, który należy wyciąć i przechować, a następnie, przysyłając ostatnie (piąte) rozwiązanie rebusu, przysłać wszystkich

pieć kuponów razem zebranych i nalepienych na kartce z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu przysyłającego. *Z spośród osób, które dopełnią tych warunków zostanie droga losowania wybranych 20-cia osób, które otrzymają poniżej wyszczególnione nagrody konkursu.*

Pamiętaj należy, że ostateczny termin nadesłania kuponów jest do dnia 30 maja 1931 r. zaś każdego rozwiązania rebusu do dnia 15-go następnego miesiąca, w którym numer został wydrukowany. Po tym terminie redakcja nie bierze pod uwagę żadnych zgłoszeń.

Dla osób, które z jakichkolwiek względów nie będą mogły rozwiązać rebusu lub nadesłać na czas rozwiązania, może zrobić redakcja wyjątek i dopuścić je do losowania, ale przy nadesłaniu podwójnej ilości kuponów.

Wynik konkursu wraz z nazwiskami i fotografiami dwóch pierwszych osób wygrywających umieści redakcja w Nr. VI-ym t. j. w czerwcu 1931 r.

Nagrody konkursu są następujące:

I-sza bezpłatny przejazd III-cią kł. pociągu osobowego w granicach Polski, z miejscem zamieszkania na Złot jubileuszowy Chorągwi lwowskiej, z uwzględnieniem uroczystości we Lwowie, oraz taki sam powrót ze Złotu.

II-ga bezpłatny przejazd III-cią kł. pociągu osobowego w granicach Polski, na uroczystości jubileuszowe Złotu Chor. lwowskiej we Lwowie.

III-cia, IV-ta i V-ta odpowiednie nagrody książkowe. (Na te nagrody redakcja przynajmniej bardzo pięknie ilustrowane wydawnictwa dla młodzieży M. Arcta).

VI-ta do X-tej roczna prenumerata *Skauta*.

XI-ta do XV-tej półroczna prenumerata *Skauta*.

XVI-ta do XX-tej kwartalna prenumerata *Skauta*.

W sprawie rozdziału nagród zastrzeżenie sobie redakcja prawo udzielenia wygrywającemu nagrody w formie gotówki lub bezpłatnego biletu.

Zapytaj druha (chne) drużynowego (a) czy już wyrównał (a) prenumeratę za „Skauta“.

ECHA OBOZOWE.

Meridowo... Merjedowo... Nerjedów...

Co to są nagłówki? „A to półgóówek ten, co to pisal” — każdy z Was powie.

Ale rzeczywistość jest rzeczywistością. Przyjechalśmy (t. j. „Lwowska Siałowa Jedynka”) na miejsce, rozbiliśmy namioty, postawili „pryce” i... obozujemy, nie wiedząc, jak się miejscowość nazywa. Każdy zapewne powie „a to ci dopiero wywiadowców mają”. Ale wierzyć mi proszę, że nawet sam p. Ieśniczy w Meczyszczu (nadm. Suchodół p. Dolina) nie wiedział, czy 37-mi kilometr (tak mówią pracownicy kolejki lasowej) koniec linii kolei leśnej nazywa się: Merjedowo,

Meridowy czy Nerjedów. Na mapach oznaczono tylko szczyt „Nerjedów”.

Bawiliśmy więc, prawie że na odludziu, 2 km. było do Meczyszca zwanego popularnie „Bydgoszcz” z powodu: „jak wewnątrz” (kolonia żeńska z Bydgoszczy). Gazetę przez jednego największego i najpopularniejszego „Obozowego Oczka” nie było. Gazeta ta posiadała linię telefoniczną (druty były, ale telefony nie „nadeszły”) oraz stację radiową (o mocy jednego kryształka Marciniaka, który ani rusz „nie grał”). Oprócz tego jak na każdym obozie był „Pigularz”

(3-ci rok medycyny), który cały czas śpiewał „A, B, C...”. Mieliśmy też „Katalawkę”, który cały czas grał „alahrny”, (oprócz tego botały go zęby i jaski cukierki od Zalewskiego). Był też „inżynier od nagłej śmierci” recte „gospodarz”, który zbudował most linowy, nad wodospadem rzeczki Czczyw i wysłał tam ludzi nienasyconych na złamanie karku (t. np. Gburówatego magazyniera, który miał rekord w repetach, 4-ry (cztery) menażki kakao na śniadanie). Muszę tu jeszcze wspomnieć o „duszy” ochotnika (nagle i niespodziewane pęknięcie „duszy” pompowanie przez ochotnika). — Kochany „Wujku” chciał mi zrobić „jak zewnątrz”. („Wujku” obożny, zapalony „siatkowiec” i pozeracz serc w Meczyszczu i w Metecynie (obóz żeński starszo-harcerski).

Pogodę mieliśmy niczego t. zn. co drugi dzień padał deszczyk. Z obozu urządzono kilka kilkunastu wycieczek na Arsycze, Popadzie, Górze, Sychos i t. d. „Stalowa Jedynka” była też trzy razy w odwiedzinach w obozie na Metecynie, prowadzonym sprężyście przez ogólnie lubianą i kochaną hm. dh. Janię Bryliniankę. (Niejedno też serce tam pozostało). Byliśmy zawsze mile widziani i gościnnie przyjmowani. To też na łamach *Skauta* pozwolił sobie „Stalowa Jedynka” i Obozowe Oczko” (skład redakcji Piko, Miko, Piko czyli inaczej Klub „Głodnej” Menażki) podziękować za serdeczność i prawdziwie harcarską gościnę.

Prędko jednak minęły te pięć tygodni. Zwiniliśmy oboz, niewiedząc czy jesteśmy w Meridowie... Merjedowie... czy Nerjedowie. Część wróciła do domu (i ja też) a część poszła na wędrowny Gorgany, Czarnohora.

Jerzy Podrucki.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Żeńska Chorągwi lwowska. W dniach 13 i 27 listopada 1930 roku odbyły się dwa pierwsze zebrania organizacyjne, mającej się ukonstytuować Rady Wychowania Harc. Z. Chor. Lw. — Na zebranie przybyło kilka z spośród zaproszonych przez Kom. Chor., druchen, nie pracujących już od dłuższego czasu w Harcerstwie. Dłha Męgarska przedstawiła na pierwszym zebraniu cel R. W. H. przy Kom. Chor., a mianowicie:

1. Rewizja obecnego wychowania ko-biety.
2. Opracowanie metodyki rozmaitych działów pracy w drużynach żeńskich. — Ze strony Dhen zaproszonych wysunęto zapytanie, jaki pożytek z tych zebrań wypłynie

dla drużyn, jak te rozwiązania R. W. H. mają wpłynąć na podniesienie poziomu pracy drużyn.

Dalej zażądano informacji o obecnym stanie pracy w drużynach harcerskich, ponieważ zorientowanie się w tem musi stanowić wstęp do wszelkich rozważań. — W odpowiedzi wyjaśniono, że na zebrania R. W. H. będą przychodziły Dhny, pracujące obecnie w Komeniach i po drużynach w ten sposób nawiąże się kontakt kierowniczek pracy z R. W. H. — Wywiązała się szersza dyskusja, przy końcu której zgodzono się, że punktem wyjścia pracy R. W. H. musi być zdanie sobie jasno sprawy z tego, jak wygląda harcerski typ kobiety współczesnej.

— Odprawa. Dnia 7-go i 8-go grudnia 1930 roku odbyła się we Lwowie odprawa hufcowych i drużynowych Z. Chor. Lwów. — Zjazd został licznie obsesany przez środowiska. Przyjechało 79 druchen z 25-ciu środowisk. — W dniu 7-go grudnia br. obrady zaczęły się Maszą św. w Katedrze. Od godziny 10—13-tej środowiska składały sprawozdanie z pracy w roku ubiegłym, według punktów, wysłanych przedtem rozkazem Komendy Chor. Punkty te były następujące: 1) Organizacja Hufców, oraz ich praca nad podniesieniem poziomu drużyn. 2) zastępy zastępowych, ich praca. 3) Praca społeczna. 4) Jak się odbywa składanie stopni harcerskich, tempo zdobywania prób. 5) Cierpliwość pism harcerskich i podręczników harcerskich. 6) Stosunek do szkoły. 7) Jak się przedstawiają finanse drużyn. 8) Plany złotowe drużyn. 9) Jak wyglądają przygotowania do wystawy złotowej. 10) Stosunek do P. W. 11) Jak wygląda praca K. P. H.

Najbliższymi środowiskami Chorągwi Lwów. są: Tarnopol (Hufiec), Jarosław (Hufiec), Stanisławów (Hufiec), Lwów (Hufiec). Do środowisk biorących się w garść należą: Czortków, Gródek Jagieli, Tlumacz, Sanok. Po przerwie obiadowej wygłosiła Dłha A. Turkówna gawędę p. t. „Wychowanie indywidualne i zbiorowe w drużynie”. Po gawędzie wywiązała się ożywiona dyskusja. Sprawy złotowe przedstawił Dh. prof. Hibi i Dłha E. Jaroschówna (cel złotu, miejsce, praca przedzłotowa drużyn).

Pierwszy dzień obrad zakończył się wieczorną, urządzoną przez drużynę lwowską dla gości.

W poniedziałek 8-go grudnia 1930 r. po Mszy św. zostały omówione sprawy *Skauta* przez Dłha F. Machalskiego, redaktora *Skauta*. Następnie Dłha M. Bojanówna omówiła organizację placówek złotowych. O składaniu stopni harcerskich, o klasyfikacji drużyn i o kursie strzeleckim, organizowanym przez

G. K. Z. mówiła Dłha K. Wicińska. Wskazywała metodycznych w związku z nadeśnaniem przez środowiska planami i raportami, udzieliła Dłha A. Gieraszkowa. Sprawy zachowe omówiła Dłha M. Gąsiorowska.

Zjazd zaszczęplił swoją obecnością Dł. Rektor Niemczycy, Dł. Dr. Solak, Dł. Prof. Hibi i Dł. Wł. Wenzel.

Czortków. Okazałe wystąpił Hufiec czortkowski 11 listopada 1930 na uroczystości rocznic państwowych. Przed oczyma publiczności dziesiątka defilowała 5 drużyn w liczbie 120 harcerzy i 2 drużyny harceerek, około 60 harceerek. Z drużyn pełnym polowym mundurem wybiła się na czoło Hufca drużyna 5-ta, zaś drużyna 2-ga swą dziarską postawą.

Dnia 15 listopada 1930 r. 1-sza żeńska drużyna dała w sali tutejszego „Sokoła” wcale udane przedstawienie „Czuj duch” w 3 akt., sztukę harcerską osnutą na temat walk o Przemysły w r. 1918. Role chłopców odegrały harcerki z powodzeniem — choć nieraz rzadły ruchy grających. Żywe obrazy zakończyły ten miły wieczór harcerski.

29 i 30 listopada 1930 r. drużyny pomagały w urządzeniu 30-go dochodu 100-letniej rocznicy powstania listopadowego, biorąc żywy udział w tem święcie narodowym.

3-go grudnia 1930 — 5-ta drużyna — ku uczczeniu rocznicy listopadowej urządziła przedstawienie w sali „Sokoła”, na którym odegrała z powodzeniem sztukę historyczną „W górę sercem” Dominika. Przedstawienie to zamierza drużyna powtórzyć dla oddziałów K. O. P., przyczyniając się tym samym do pracy oświatowej i społecznej nad żołnierzem.

Oba przedstawienia przyniosły drużynom co prawda nie wielkie dochody, lecz dowiodły zarazem, że przy dobrych chęciach i pracy członków drużyny można porwać się na rzeczy poważniejsze — nawet na forum publicznem.

Tymi przykładami zachęcane i inne drużyny czortkowskie przygotowują już obecnie swoje wieczory harcerskie.

Żywem tętnem biło i życie wewnętrzne drużyn.

I tak z początkiem listopada (9-go) 1930 urządziła II-ga drużyna w rocznicę poświęcenia swego propozera i w 10-tą swego powstania uroczystą wieczornicę harcerską z przyrzeczeniem harcerskiem. Liczne okolicznościowe deklamacje, śpiewy i popisy muzyczne łącznie z przemówieniami tworzyły zwarta i dobre całość. Po czeskiej uroczystej, drużyna gościła swych gości herbatką. Tańce, gry towarzyskie późnym wieczorem zakończyły wieczornicę.

I jeszcze jedna wieczornica — to II-ga żeńska — wraz z niestrudzoną swą w pracą Dłha Halką Zarzycką — pod koniec listopada (22-go) 1930 urządziła miłą wieczornicę ku uczczeniu wszystkich rocznic listopadowych.

I tu znowu najlepiej występuje stara prawda, że jeśli się chce naprawdę to i „zusskami” można urządzić taką wieczornicę, że i drużyny młodzieży jej by się nie powstydzily.

W opisie życia Hufca harcerskiego były opisy występów drużyn na zewnątrz i ich wieczornic — zabrakło tylko opisu co naprawdę stanowi istotę pracy harcerskiej: ćwiczenia polowego. Ale go i nie będzie, gdyż harcerzy czortkowskie lepiej umieją urządzić wieczornicę, chętniej przedstawienia, niż ćwiczenia polowe. Są prawdziwymi miszczuchami.

Nie wiem dlaczego — ale tak jest.

A teraz kolej na pobliskie Kopczyńce. Niejednokrotnie przewijają się one przez rozkazy Komendy Chor. — znać, że jakas tam niedysy praca harcerska była. Jak się ona rozwijała, czy naprawdę tiliła nie wiem, gdyż jej nowy na tym terenie organizator, zający Druh czortkowski, Moroz Kazimierz, naucz. tamtejszej szkoły męskiej — pracę swą musiał zaczynać od początku.

Dziś drużyna liczy 40 harcerzy — uczniów szkoły kopczyńcekiej. Praca w drużynie postawiona zupełnie dobrze, gdyż idzie ona po linii chłopięcych umiowań. To też cechą drużyny liczne wycieczki i ćwiczenia polowe. — W październiku 1930 uroczystość drużyna obchodziła „święto pieczenia ziemniaków” — naturalnie w polu — co wy na to Czortkowiacy — he — czy nie wstyd Wam choć trochę?

Spoleczeństwu kopczyńcekiemu pokazała się drużyna w dniach Zaduszek i łącznie z drużyną żeńską uwiła 59 wieńców — którymi wienczyła groby żołnierzy W. P. — dawno zapomniane. Pieśnią wieczorną na uroczystej zbiorce czciła ich trud i poświęcenie.

Czynem tym zwróciły obie drużyny uwagę tamtejszego społeczeństwa i władz, które zaczęły interesować się życiem tych młodych drużyn.

Ostatnio obie drużyny urządziły wieczornicę ku czci 100-letniej rocznicy powstania 1930/31 — ale o niej już może same coś więcej napiszą.

Stanisławów. Dnia 30 listopada z. r. Hufce żeński i męski urządziły Akademię ku uczczeniu 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Na program złożyły się: Słowo wstępne, chór drużyn żeńskich, deklamacja, oraz wyjętek z „Kordjana” odegrany przez

członków II-giej drużyny męskiej. Sala była przepelniona — zabrakło biletów.

Wieczór 4-go grudnia z. r. spędziliśmy przy ognisku w izbie I-szej męskiej drużyny, do której zagościł św. Mikołaj, obdarzając wiele druchem i druchów. Szczególnie hojnym okazał się dla druchny hufcowej. Z licznych podarków na wzmiankę zasługują: chochla, którą otrzymała drużyna żeńska, jako sprzęt na przyszły obóz i eliksir na porost węgów, który otrzymał jeden z drużynowych. Druh hufcowy otrzymał różdżkę czarodziejską, która w nadchodzącej ofensywie ma odegrać szczególniejszą rolę.

List ten jest prawdopodobnie ostatnim, gdyż funkcję informowania Skauta o życiu naszego środowiska objęła zorganizowana niedawno „Agencja prasowa” Gromady harcerskiej.

Gromada harcerska im. Zawiszy Czarnego jest zrzeszeniem harcerzy po przyrzeczeniu w wieku ponad lat 15. Myśl zżerzenia podobnego zżerzenia poddał na jednej z odpraw dh. J. Wałowicz. Myśl tę wprowadził w czyn w r. 1928 dh. Łukasiewicz, który był pierwszym sołtysiem Gromady. Na zebraniach członkowie wygłaszają referaty, poruszając tematy aktualne, wyuczają się nowych pieśni, przenosząc je następnie do swoich drużyn.

W ciągu dwu lat swego istnienia „Gromada” urządziła szereg wieczorynek i przedstawień, przysparzając w ten sposób funduszu Hufcowi. Ostatnie przedstawienie, odegrane w czasie obozu w Delatynie, przyniosło czystego dochodu 100 zł, mieszkańcom zaś miasteczka zaznajomiło z perłą literatury polskiej z „Dożywciami” Al. hr. Fredry. „Gromada” liczy obecnie 42 członków z wszystkich tutejszych drużyn i 5 odbywających bądź studja uniwersyteckie, bądź służbę wojskową.

W końcu z okazji Nowego Roku zasylan miuieniem zarządu „Gromady” i Komendy Hufca, Druhowi Redaktorowi i Komitetowi Redakcyjnemu „szczęśliwych łowów”, a Administracji rychłego wyrównania wszelkich zaległości przez opornych prenumeratorów. Czuwaj!

Raynoch Rudolf.

NASZ HUMOR.

NA ZBIÓRCIE.

Zastępowy: Kiełbasiński, poszukaj Pietruszki!

Kiełbasiński (wraca po chwili i melduje): Druhu zastępowy, oznajmiam, że resztkę pietruszki wrzucił kucharz do zupy.



Ze świata skautowego.

Rumunja. Złot skautów rumuńskich odbył się w Karpatach, w Piatra-Neamt, od 5-go do 25-go sierpnia 1930 r. Brało udział około 600 chłopców.

Bułgaria. Jamboere bułgarskie odbędzie się w połowie sierpnia roku 1931 na terenach, gdzie obozowała latem tego roku 21 W. D. H. t. i. koło Warny. Bułgari czynią usilne starania, aby ściągnąć do siebie uczestników wszechświatowskiego złota w Czechosłowacji.

Zebrańie Biura Skautów Słowiańskich odbyło się 30 listopada z. r. z udziałem Swojskiej, Naczelnego Skauta czeskiego oraz Żydlickiego, komisarza zagranicznego Szwazu, celem omówienia spraw dotyczących I-go Wszechświatowskiego Jamboere.

Wszechświatowskie Jamboere proponowane przez organizację czeską odbędzie się od 27-go czerwca do 7-go lipca 1931 r. pod Pragą. Zapowiedziany jest już udział siedmiu tysięcy Czechów, tysiąca Bułgarów i dwu tysięcy Jugosłowian. Protektoraty nad złotem przyjęli: król bułgarski, jugosłowiański i prezydent C. S. R. Prezesem jest minister Benesz. Zawiedzianym jest przyjazd gen. Baden-Powell'a.

Międzynarodowa Konferencja Skautowa odbędzie się w Wiedniu od 23-go do 28-go lipca 1930 r.

Międzynarodowa Konferencja Żeńska odbędzie się w Krakowie i Cisowym Dworcu w 1932 roku.

Na Buczu w lecie 1931 roku odbędzie się Obóz instruktorski czeski t. zw. leśna szkoła.

„Kurjer Polski” wydawany w Milwaukee w Ameryce przez dh. R. Malacha poświęcił dużą 7-mio szpaltową stronę Harcerstwu w Polsce.

Złot w Warszawie Od 21 do 28 lipca z. r. odbył się w Warszawie złot ogólnie polski

pseudo-skautowej organizacji żydowskiej „Brit-Trumpelod” w Warszawie, liczący 2600 uczestników chłopców i dziewcząt. Dobre umundurowanie, dwie czy trzy orkiestry, liczne sztandary — nie mogły zastąpić złego wrażenia niesłyszanego brudu w obozie.

Międzynarodowy Zjazd Skautów Katolickich zwołany przez organizację „Scouts de France”, odbędzie się w 1931 r. w Genewie. Na zjeździe ma być przedstawiony projekt założenia Międzynarodowego Związku Skautów Katolickich.

Z. H. P.

Złot czeski i nasz Złot na Dwudziestolecie. Udział w tych złotych zgłoszyli dotąd Chorągwie: Warszawska (czeski 600 harcerzy, polski 150 harcerzy), Śląska (cz. 200, p. 150), Krakowska (cz. 150, p. 200), Mazowiecka (cz. 100, p. 30), Pomorska (cz. 25, p. 60), Wołyńska (p. 50).

Wyjazd na Złot skautów czeskich (przejeżdżając przez Czechosłowację) utrzymanie przez 14 dni) będzie kosztował 70 złotych, a na Międzynarodowy Zjazd starszych harcerzy w Kandersteg około 300 zł.

Ilu nas jest? Obecnie Z. H. P. liczy 1281 drużyn i 40 978 harcerzy (więcej niż w roku zeszłym o 112 drużyn i 2329 harcerzy).

Oria Gromada. W Oświęcimiu już od dwóch lat istnieje Harcerska Drużyna Instruktorska „Oria Gromada”, złożona z drużynowych, przybocznych i wogóle starszych harcerzy. Praca oparta jest o pierwiastki ludowe, regionalne i rycerskie. — Posiada swoje uroczystości jak np. przyjęcie do „Oriej Gromady”, które oparte jest na pasowaniu giermka.

Składkę na urządzenie Izby Polskiej w Kandersteg zainicjowała starszyna Chor. Śląskiej. Pieniądże należy składać na konto Kom. Chor. Śl. w P. K. O. 305.853.

Jubileuszowy Złot Chorągwi Śląskiej odbył w lipcu (1—16) na terenach Buczu przysporzył tegorocznej akcji letniej 10 442 har. dni, skupiając średnio w dniach złotu 782 harcerzy.

Ogólny koszt utrzymania na złocie wyniósł 25.380 zł z czego 55% złożyły drużyny. Dzienny koszt pobytu wynosił 2 43 zł.

Kursy instruktorskie Chorągwi Śląskiej odbyły się na Buczu w liczbie 3-ch dla 131 uczestników, oraz 19 brało udział w kursie związkowym C. K. M. — 6 uczestników odbyło próbę na hm., a 35 na podharcmistrza.

Akcja letnia Chorągwi Śląskiej. — Oprocz Złotu i kursów instruktorskich przez

lipiec i sierpień, odbyło się na Buczu 9 obozów i kolonii skupiających 165 ucz., którzy spędzili na nich 3359 har. dni. — Z innych Chorągwi, głównie z Mazowsza obozowało na Buczu 100 harcerzy.

Ogólnie w ciągu roku 1930 Chorągwie Śląska zorganizowała 109 obozów, kursów i kolonii skupiających 1673 uczestników dając Chorągwi 26 042 harcerzo dni. Koszt kursów, obozów i złotu, prowadzonych bezpośrednio przez Komendę Chorągwy na terenach Buczu, wyniósł 48 453 01 zł, a na pokrycie tych wydatków drużyny złożyły 26 303 18 zł t. j. 35%^{1/2}.

Na specjalne podkreślenie zasługuje silny rozwój obozów wędrownych, których odbyło się 36, a brato w nich udział 261 uczestników.

Chorągiew Lwowska.

Ż. Hufiec lwowski. W listopadzie 1930 r. odbyła się zbiórka drużyn zastępowych Z. Hufca lwowskiego w celu uczczenia 12-tej rocznicy Obrony Lwowa. Zbiórkę prowadził Elzna K. Ferencówna.

Oryginalna wigilia. Dzień wigilii II-ga lwowska drużyna spędziła wycieczką rocznym w lesie. Po obfitej w przynudzie drodze, przy ognisku, herbatce i szpratkach, składaliśmy sobie życzenia świąteczne: Wesołych Świąt, wszystkiego dobrego, zdania maturo, cwiaka morowego. Drzewko było odpowiednio zaopatrzone w czekoladki, które dodawały humoru. Przy nim śpiewaliśmy koledy.



Wigilia na świątecznym II-iej lwowskiej w Hołosku.

Opłatek lwowski „Czwórki”. Zamiast projektowanego uprzednio opłatka i kulgu, który miał się odbyć na terenach fortu w Brzuchowicach, a który został odwołany z powodu niespodziewanej odwilży,

urządzono z 3-cią żeńską wspólny opłatek w świetlicy „Czwórki”. Dnia 4 stycznia b. r. przy dźwiękach zaimprovizowanej orkiestry, bawiono się żywo i obozoczo, zajadłe ciepłą bułeczkę dobytek. Uroczystość pozostawiła wśród uczestników jak najmiłsze wrażenia tak, że z łalem opuścili gościnnych „czwórków”, mile wspominając spędzone u nich chwile.

Lwów. „Czwórka” lwowska łącznie ze swem sprawnem K. P. H. urządziła dnia 6-go grudnia 1930 r. z okazji św. Mikołaja „Wieczornie harcerską”, której program zawierał tyle atrakcji, że trudno nawet pokusić się o ich wyliczenie. — W sali XI gimnazjum, gdzie odbyła się wieczornica, wśród bawiących się obozoczo gości wyróżnić można było postać dh. hufcowego hm. Aleksandra Szcześkiewicza, który też w nagrodę za swą obecność dostał rozeg odpowiednią do swego gigantycznego wzrostu. — Ci, którzy dojeżdżali stodoich resztek w bufcie wieczornicy, na zawsze zachowają ją we wdzięcznej pamięci.

— **Konkurs na najładniejszą świetlicę harcerską** odbył się we Lwowie. Pierwsze miejsce zdobyła 7-ma lwowska. Drużyna ta posiadała obszerną jask, malowaną przez harcerzy. Każdy zastęp ma dla siebie małą część ściany koło okna. Na szybach witraże. Dużo robot harcerski. Lampa stylowo ubrana. Izba nie zagrana. Miłe wrażenie sprawia ołtarzyk Matki Boskiej artystycznie wykonany przez harcerzy.

Prawie równocześnie z konkursem izbowym, odbyła się wystawa drużyn lwowskich, obejmująca: zlustrowanie historii drużyny, fotografie, modele, przybory pomocnicze do szkolenia technicznego i rysunki.

Drohobycz. I-sza żeńska druż. im. E. Platera urządziła wieczorynkę i „św. Mikołaja”.
II-ga drużyna im. M. Konopnickiej urządziła dwie wieczornice. — Wszystko to w celu przysporzenia dochodów drużyny.

Brody. I-sza żeńska drużyna im. Zofii Chrzanowskiej urządziła wieczór św. Mikołaja dla „Brodzianów”. Drużyna po raz pierwszy manifestuje życie, projektując w najbliższym czasie założenie Koła Przyjaciół, któreby pomogło jej do wzięcia udziału w Złocie.

Kamionka Strumiłkowa. Dnia 21 listopada 1930 r., obchodzone w Kamionce Str. uroczyste święto harcerskie. W dniu tym zostali dekorowani krzyżami harcerskimi ci druhowie, którzy ubiegłego roku szkolnego składali przyrzeczenie harcerskie.

O godz. 8 rano odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którym oprócz harcerstwa wzięły udział zaproszone Władze państwowe i szkolne. — Po

nabożeństwie odbyła się defilada przed budynkiem Starostwa. — O godz. 4-tej popołudniu wszystkie drużyny zebrały się w sali „Sokoła”, gdzie nastąpiła dekoracja krzyżami druhow, którzy poprzedzili krótkie przemówienia p. Dra Mazurkiewicza, zastępcy p. Starosty w imieniu Rządu, p. Dyrektora Kamionkiego im. Szkoły, oraz krótkie wyjaśnienie praw harcerskich przez dra hufcowego Franciszka Tymskiego. Dekoracji krzyżami dokonał p. Dr. Mazurkiewicz wraz z druhami hufcowym. — Po dekoracji krzyżami odbyła się dekoracja listkami debowymi za lata służby harcerskiej.

W dniu tym odbyła się zabawa pod nadzorem Ks. kapelana, p. Dyr. Gimnazjum i Szkoły Przemysłowej, druha hufcowego oraz opiekuna harcerstwa p. prof. Zawalkiewicza.

Brzeźany. I-sza żeńska Drużyna im. E. Platera pisze nam: Drużyna nasza obozoczo nie spełnia jakis dobry uczynek, w okresie Świąt „Bożego Narodzenia”. Ponieważ tego roku sąsiednia nasza wioska uległa spaleni, przez sabotażystów, dlatego postanowiliśmy, o ile tylko będzie w naszej mocy, przyjąć Kozowce za pomoc. W tym celu zebrałyśmy kilka kg wiktuałów i ubrania. Pakunek, wraz z życzeniami świątecznymi posłaliśmy do jednego z gospodarzy który wraz z rodziną pozostał bez dachu nad głową. Imede druchny, mianowicie te, które są na stacji, miały wysłać pakunek z domu i jak mówily wysłały. — Cieszymy się bardzo, że mogliśmy w czemkolwiek pomóc naszym sąsiadom, dotkniętym takim nieszczęściem.

Równocześnie z tym pakunkiem, odeszło 50 książek polskich do Łotwy, jako dar gwiazdkowy naszej drużyny, która pragnie, by Polacy na obczyźnie nie zapomnieli swą ojczystą mowę. — Nie zapomnieliśmy też o naszej Halińce, śląc jej na gwiazdkę drobny upominek.

Drużyna zajmuje się też zbieraniem afleszek i papierów. Dochód ze sprzedaży oddamy na łód podwójną.

(Czyn Druhen brzeźańskich jest jasnym dowodem na to powiedzenie, że wiele można zrobić dobrego, jeśli się chce. Jest przykładem, jak wprowadzać w czyn harcerskie prawo służby bliżnim. Przyp. Redakcji).

Wśród wydawnictw.

Bohdan Dyakowski. Nasz las i jego mieszkający. 63 rysunki i okładki kolorową wykonał K. Mackiewicz. Wyd. pięć. 1931 r. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Cena w ozd. brosz. zł 12—, w opr. ozd. w płótno zł 17—.

„Nasz las” to książka dla czytelników każdego wieku. Odpowiednio do treści wydany został bardzo starannie i ozdobnie jako niemały luksusowy podarunek gwiazdkowy.

Autor z prawdziwą znajomością, a jednocześnie z wielkim umiłowaniem opisuje las i jego życie w ciągu całego roku. Opis ten, zawarty w licznych rozdziałach, zawiera całość złań i wszystkie szczegóły życia lasu. Książka ta stanowi prawdziwie *vade mecum* przyrodnicze, gdyż wiadomości o niej podane uwzględniają dokładnie wszystko, co wypowiadzała do dnia dzisiejszego nauka.

„Nasz las” jest to książka pod każdym względem artystyczna. Opis naukowy ujął autor jak utwór literatury pięknej, stwarzając książkę, którą można nazwać poezją lasu.

Marja Buyno-Arcotwa. *Kazia duża*. Powieść dla młodzieży. 45 rys. i okładkę wykonała Wanda Romeykówna. Wyd. trzecie. Wyd. M. Arcta w Warszawie. 1931 r. — Cena w opr. kart. zł 8—.

Mała dziewczynka Kazia, „Duża” zwana dla swego rozumu, wskutek ciężkich powikłań życiowych zostaje na pewien czas jedyną opiekunką rodzeństwa. W niedługim czasie, wskutek braku pieniędzy i choroby najmłodszego bratczyka, znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Doświadcza wielu przeciwności, boryka się z trudnościami, w końcu, zdaje się, że wpada w sytuację bez ratunku. Jednakże los odwrócił się wreszcie i Kazia znowu szczęścia przy odzyskanej rodzinie.

Książka ta od pierwszego wydania cieszy się niezmierną popytnością. Obecnie trzecie wydanie zostało ozdobione pełnymi zycia i ruchu ilustracjami Wandy Romeykówny.

Dla dzieci, młodzieży i dorosłych katalog gwiazdkowy M. Arcta w Warszawie 1931 r. bezpłatnie na żądanie.

Miesięcznik książki. — Październik. — Listopad. — Grudzień 1930 r., bezpłatnie na żądanie.

Nowy ten numer „Miesięcznika” daje tak, jak i poprzednie, dużo materiału dla interesujących się książką. Przedewszystkiem bibliografja za IV kwartał 1930 r. — a dalej duży artykuł „Jak powstała książka”, obrazujący jej drogę od rękopisu aż do rąk czytelnika, przegląd gwiazdkowych wydawnictw M. Arcta dla dzieci, młodzieży i dorosłych, omówienie ostatnich powieści Jeża i Kraszewskiego, katalog i szereg ogłoszeń i propozycji wydawniczych. — Układ estetyczny, papier i druk dobre.

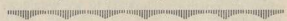
Jan Popławski. *Podania o starożytnych póżogach i bohaterach Greków i Rzymian*.

Str. 201. 1931 r. Wyd. M. Arcta w Warszawie. Wyd. trzecie z 45 ryc. i 12 tablicami kolorowymi.

Książka ta jest popularną introdukcją w świat mitu, na którym wsparta jest powieść klasyczna.

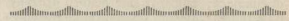
Semper fidelis wspaniały album zawierający Obronę Lwowa w obrazach, wydała Straż Mogił Polskich Bohaterów w Lwowie. Na wytwornym kartonie, 240 str., znajduje się około 700 współczesnych zdjęć fotograficznych, związanych z walkami o Lwów. Format 25 x 33 cm., waga 2 kg. Cena słownikowo niska 50—zł. Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa. Album przedstawią też i Harcerstwo w boju o Gród *semper fidelis*, dlatego powinno się znaleźć w każdej bibliotece harcerskiej.

W sprawie zakupu albumu należy zwracać się wprost do Straży Mogił Polskich Bohaterów, Lwów, ul. Długa 18, I p.



Rebus konkursowy

Nr. 1



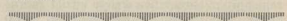
Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim tym drużynom, *hufcom* i t. p. *Druhinom* i *Druhom*, którzy nadesłali *Rekordy* i *Administracji* życzenia *święteczne* i *noworoczne*, serdecznie dziękujemy.

Drużna Hela Stółśelówna. Nadesłane wiersze zatrzymujemy. Prosimy o rzeczy z życia harcerskiego.

Ka-Ro-Stanisł. Z przesłanego artykułu mimo wartości literackich korzystają niestety nie możemy z powodu nieaktualności tematu. Prosimy o pamięć nadal.

Charles Orlando. Prosimy o podanie swego imienia i nazwiska, oraz adresu celem przesłania *Druhowi* egzemplarzy autorskich.



WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

POLECA

Podręczniki szkolne, Dzieła naukowe i beletrystyczne

	zł		zł
Aleksandrowicz A.: SPORT ŻEGLARSKI. Wskazówki praktyczne dla żeglarczy na statkach sportowych oraz najważniejsze wiadomości z dziedziny żeglarskiej.	7—	Piasecki E. Prof. Dr.: DZIEJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO	12—
Bobkowski A.: PODRĘCZNIK NARCIARSKI. Obok wytycznych dla początkujących, zasad jazdy i oceny dla instruktorów i zaawansowanych narciarzy, historia i organizacja narciarska w Polsce.	4 50	Piasecki E. Prof. Dr.: ZARYS TEORJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO	20—
Borowy W.: OD KOCHANOWSKIEGO DO STAFFA. — Antologia Liryki Polskiej	12—	Sfikorski W.: GIMNASTYKA. Część I. Część II.	3 20 12—
Okres czterech bezmała wieków liryki polskiej, przegląd niejako dzieł J. Kochanowskiego.		Ewolucja metod wychowania fizycznego ze szczególnem uwzględnieniem postępów w Polsce; omówienie istoty, celów i środków gimnastyki z jej zaletami i wadami; podanie materiału ćwiczebego, mianowicie gimnastyka — oraz rozkazodawstwa; wreszcie rytmy, wykresy i nuty do ćwiczeń rytmicznych.	
Gitzycki K.: POLOWANIA EGZOTYCZNE.	1 80		
Krótkie i ciekawe opowiadania o polowaniach w Azji i Afryce.			
Jakubski A.: W KRAINACH SŁOŃCA. Kartki z podróży do Afryki Środkowej.	6—	Sienkiewicz H.: W PUSTYNI I PUSZCZY	7—
Jankowski W.: PODRĘCZNIK RADIOAMATORA	6 80	— W PUSTYNI I W PUSZCZY	18—
Cenne wskazówki odnośnie budowy aparatów radiowych różnych typów oraz popularne oświetlenie naukowych zagadnień z dziedziny radja.		ilustrowane przez K. Mackiewicza, 49 jedno z klasycznych arcydzieł literatury polskiej, w wytwornym wydaniu, udestępnione ponownie szerokim rzeszom czytelników.	
Maykowski St.: SPIEW O WYDRZE Wycieczce i zrozumienie przyrody, zwłaszcza świata zwierząt, stanowi jedną z najcenniejszych zalet tej książki.	8 50	Wacek R.: DO ANGLJI I NORWEGJI ROWEREM	4 60
Orski St. W.: A BYŁO TO W CZAS RANO. Wspomnienia z nizin i wirchow małopolskich. Zdobił K. Sichlusski.	6—	Koleje wycieczki rowerem przez Czechy, Niemcy, Francję, Anglię, Irlandję, Szkocję i Norwegię. Cały szereg malowniczych zdjęć jako uświetnienie dzieła.	
Książka nietylko zajmująca lecz i pouczająca. Nadzwyczaj barwne obrazy przyrody górskiej.		Wereszyński A. i Kucharski W.: WIADOMOŚCI O POLSCE WSPÓLCZESNEJ.	8—
Parandowski J.: DWIE WIOSNY	6—	Nowe wydanie (1931 r.) przerobione i uzupełnione zawiera całokształt wiedzy o Polsce odrodzonej w zarysie.	
Swobodne notatki z podróży do Grecji, Szwecji i Włoch, pełne słonecznego piękna, mądrości i głębokiej miłości świata starożytnego.		W d r u k u : Gostomski Z.: NA KANADYJSKIM SZLAKU	

WYDAWNICTWA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Wyciąć i nakleić
lub na p

Wyciąć i zachować do 30 maja 1931 r.

P R Z E C Z Y T A J

i POKAŻ RODZICOM!

Od 1 grudnia 1930 zaczęły ukazywać i pojawiać się w odstępach miesięcznych, z wyjątkiem lipca i sierpnia 1931, następujące nowe tomy **Biblioteki Iskier**:

1. *J. Meissner*: **Licznik z czerwoną strzałką**. Nowele lotnicze. 10 ark. druku.
2. *M. B. Lepecki*: **Na Amazonce i we wschodnim Peru**. 17 ark. druku. Z ilustr.
3. *F. Burdecki*: **Tajemnice Marsa**. 12 ark. druku. Z ilustr.
4. *F. A. Ossendowski*: **Zagończyk**. 14 ark. druku.
5. *S. Przybylski*: **Goniec królewski**. Powieść, nagrodzona na konkursie literackim m. Warszawy jako najlepsza książka dla młodzieży. 10 ark. druku. Z ilustr. częściowo barwnymi.
6. *S. Łoś*: **Strażnica**. Powieść, 10 ark.
7. *J. Makarczyk*: **Przez morza i dżungle**. 10 ark. druku.
8. *M. Jarosławski*: **Między Eufratem a Tygrysem**. Tom I. 12 ark. druku. Z ilustr.
9. *M. Jarosławski*: **Między Eufratem a Tygrysem**. Tom II. 12 ark. druku. Z ilustr.
10. *J. Verne*: **Hector Servadac**. 14 ark. druku.

Aby udostępnić nabycie wymienionych dziesięciu tomów Biblioteki Iskier, ogłaszamy niniejszem

PRZEDPŁATĘ NA ROCZNĄ PRENUMERATĘ
na następujących warunkach:

Prenumerata roczna na komplet 10 tomów, oprawnych w półpłótno, z barwnymi okładkami, wynosi zł 60.—. Prenumeratory roczni otrzymują jako premję jeden z dotychczas wydanych tomów Biblioteki Iskier według własnego wyboru bezpłatnie, w miarę posiadanego przez nas zapasu.

Prenumeratę roczną można wpłacać także w ratach miesięcznych po zł 6.—. W tym wypadku premję wyda się dopiero po spłacie ostatniej raty. Cena pojedynczych tomów w sprzedaży zwykłej będzie wynosić od zł 7.— do 10.—.

Powyższe warunki obowiązują nas do dnia 1 marca 1931. — Przy przedpłacie prenumeraty wprost do S. A. Książnica-Atlas T. N. S. W. we Lwowie najlepiej uskutecznić ją blankietem P. K. O. na Nr. 149.598, do filii w Warszawie blankietem P. K. O. na nr. 117, podając obok numeru P. K. O. także naszą firmę.

NAKLAD:

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS
LWÓW, CZARNIECKIEGO 12. — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

Prenumerata: roczna zł 3·50, półroczna zł 1·80, kwartalna zł 1·05. Zagranicą rocznie zł 4·50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna z góry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wzwyż po 25 groszy za egzemplarz.

Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza, L. 1, part. Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: h. Dr. FRANCISZEK MACHALSKI. Kierownik Administr.: dz. h. WŁADYSŁAW WENZEL.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

Należytość pocztowa ryczałtowana.

Wielki Konkurs Złotowy
„SKAUTA“

KUPON
Nr. 1.

KUPON ULGOWY na nabycie „Skauta“ z r. 1929 za cenę zł 2·50 zamiast złotych 3·50.

archiwum
harcerskie.pl